Nr. 16. OLSZTYN, sobota 24 lutego 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Rozporządzenie najprzew. ks. Biskupa warmińskiego

tyczące spowiedzi i Komunii wielkanocnéj
jako też przyjęcia dzieci do Sakramentów św.

(Ma być corocznie w czwartą niedzielę postną z ambon przeczytane po kazaniu.)

1. Od przyszłej niedzieli rozpoczyna się czas wielkanocnej spowiedzi i trwa aż do drugiej niedzieli po Wielkiejnocy włącznie. Ztąd przypominamy wiernym przepisy soboru laterańskiego, które brzmią, jak następuje.

„Wszyscy wierni obojga płci, przyszedłszy do lat rozumnych, mają przynajmniej raz w roku wszystkich swych grzechów przed swoim ustanowionym kapłanem szczerze się wyspowiadać i starać się według sił o odprawienie nadanej pokuty, jako też najśw. Sakrament ołtarza przynajmniej w czasie wielkanocym z uszanowaniem przyjąć, chyba, że kto za radą swego duszpasterza z rozumnej przyczyny przez niejaki czas od przyjęcia jego powstrzymać się za dobre uważa; kto się sprzeciwia temu, ma być z Kościoła wykluczony za życia, a po śmierci nie mieć chrześciańskiego pogrzebu“.

2. Zarazem upominamy rodziców i tych wszystkich, którzy ich miejsce zastępują, że przez to kościelne i przez boskie prawo zobowiązani są, do dzieci swych, które doszły do lat rozeznania, co się zwykle z ósmym dzieje rokiem, i ciężko zachorują, kapłana zawołać, ażeby je tenże udzieleniem sakramentów św. pokuty i olejem św. namaszczenia, a gdyby do tego dojrzałe były i najśw. Sakrament ołtarza jako od Boga dany pokarm duszy poznały, i udzieleniem komunii poświęcił, pokrzepił i na śmierć przygotował.

3. Żeby i dorastające dzieci swą powinność wielkanocną spełniały, napominamy rodziców i ich zastępców, że jako zwykły termin dla pierwszéj spowiedzi dopełniony rok dziesiąty, a dla pierwszéj Komunii św. dopełniony rok dwunasty oznaczony być ma, tak żeby dzieci w czasie, w którym do szkoły jeszcze chodzić muszą, miały szczęście, żeby przez pełne cztery lata do spowiedzi a przynajmniej przez dwa lata do Komunii św. uczęszczać mogły.

Głos z Warmii.

Od jednego z naszych Czytelników na Warmii, który już od lat blizko dwudziestu udział w sprawach publicznych bierze i którego sąd jest zupełnie bezstronnym, odebraliśmy dłuższe pismo, które jako będące bardzo na czasie, dziś rozpoczynamy i w następnych numerach podawać będziemy.

I.

W numerze Warmiaka na okaz na początku w przedmowie czytam, iż odpowiadając życzeniom wielu katolików na Warmii, którzy pragną mieć pismo swoje, uwzględniające więcéj treść religijną, ma wychodzić od Nowego roku Warmiak czasopismo dla duchowieństwa i ludu katolickiego na Warmii. Ja sam i każdy prawdziwy Polak na Warmii, nie życzą sobie wcale tego, bo mamy dość zupełnie jednéj gazety polskiej na Warmii, która zupełnie wystarcza i potrzebom i życzeniom naszym odpowiada. I dobrzeby było, gdybyśmy tę jedną Gazetę polską, to jest Gazetę Olsztyńską mogli utrzymać w obec nieprzyjaznych nam żywiołów nietylko niemieckich, ale i takich pół-Polaków. Modlić się i pracować chcemy wszyscy, a osobliwie nam Polakom jest to potrzebniejsze więcéj jak wielu innym, bo dosyć nas na wszystkie strony ciągną i rozdwajają, a teraz to rozdwojenie jakiego się podjął Warmiak, zgubić nas może do reszty. Źle to gdy jednej matki niezgodne dziatki szarpią jej wnętrzności. Z Bogiem zaczynać chcemy zawsze, a tylko w Bogu i przyczynie Maryi szuka Polak pomocy i nadziei, bo gdzież się zwróci?

Pod godłem „Módl się i pracuj“ i od Boga zaczynajmy, na to wszystko się zgadzamy jako chrześcianie i katolicy, ale że tam niżej są podpisani „księża Wasi“, tego nie mogę bardzo zrozumieć. W katolickiéj wierze są wszyscy księża katoliccy nasi, a nam Polakom katolikom najmilsi ci, którzy nietylko mówią, że nas i naszą mowę kochają, ale ci, którzy też nie wstydzą się po polsku mówić i w domu też ze swymi krewnymi i domownikami po polsku mówią. Którym polski śpiew w kościele jest równo miły, jak niemiecki, a jeżeli są Polakami, którym język polski jest jeszcze milszy jako ojczysty. Czy tak u nas w istocie jest? Nie, temu muszę stanowczo zaprzeczyć.

Ośmiu podpisanych na Warmiaku duchownych znam osobiście, więc mogę za to odpowiedzieć co tu podaję. U nas wszyscy prawie duchowni byli na gimnazyach czysto niemieckich, gdzie niesłyszeli prawie nic po polsku, a od swych przełożonych tylko z pewnem obrzydzeniem i przekąsem słyszeli wyrażania się o polskiéj mowie. To też nie nabrali, bo nie mogli nabrać miłości do swego polskiego języka i kilku z nich też ani poprawnie mówić ani pisać po polsku nie umie. Czterech z tych duchownych jest urodzonych w mieście, a wiemy dobrze jak to u nas po miastach. Rodzice choć zupełni Polacy, ale do dzieci swoich choć łamano, mówią tylko po niemiecku i synkowie też w pierwszéj młodości swojej po polsku nie mówili, aż chyba później. Jeden z tych kapłanów jest na wsi urodzony, ale z niemieckich rodziców, a ku Polakom bardzo uprzedzony, jak to już widzieliśmy i przy wyborach przed czterema laty. Dwóch wreszcie kapłanów, którzy mają najlichsze posady, uważaliśmy aż do ostatnich wyborów za sprzyjających nam, choć w cichości, ale teraz i ci idą za resztą tych, którym Gazeta i nasze wystąpienia samodzielne w sprawach politycznych jest solą w oku.

Ze Ślązka.

»Gazeta Opolska« wychodząca na Górnym Ślązku podała w dwóch numerach artykuły z »Gazety Olsztyńskiéj« pod tytułem: »Gdzie prawda?« i słusznie porównuje stósunki górnośląskie z stósunkami na Warmii. Do artykułów naszych dodaje »Gazeta Opolska« następujące trafne uwagi:

»Artykuły owe są najlepszem dowodem, że co się u nas na Górnym Ślązku praktykuje, to praktykujo się także w zupełnie innej, daleko od nas położonéj, pod pruskiem panowaniem pozostającéj dzielnicy.

Tu i tam zarzuca się ludowi jakiś niedozwolony ruch przeciw duchowieństwu, który w gruncie rzeczy nie istnieje, bo lud walczy o lepszą nie z duchowieństwem, lecz z żywiołem niemieckim.

Lud walczy o swoje prawa obywatelskie, o wolność obywatelską, o równouprawnienie z niemieckimi współwyznawcami, lud walczy także o swoją odrębność narodową.

Polacy katolicy i Niemcy katolicy mogą iść razem ręka w rękę w sprawach Kościoła katolickiego; tak nawet powinni czynić. Gdzie jednak do spraw religijnych przymięszają się sprawy narodowościowe, tam jedność pomiędzy Niemcami a Polakami jest niemożliwa, bo Niemcy nawet katolicy, istnienia Polaków na Ślązku i na Warmii w całem znaczeniu tego wyrazu nie uznają, lecz robią różnicę pomiędzy nimi a Polakami innych dzielnic, która to różnica znowu w rzeczywistości nie istnieje«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie zamknięto obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, podczas których zabrał głos także nasz poseł dr. Dziorobek. W wymownych słowach wykazywał opłakany Polak naszych tłomaczy przy sądach. Żądał dla nich podwyższenia pensyi, inaczej bowiem zawód ten straci siłę przyciągającą, a właśnie dla braku tłomaczy, publiczność polska nie tylko długo czekać musi na wyrok, ale i na różne wystawiona jest nieprzyjemności. Daléj zwrócił mówca uwagę na to, że czas byłby, aby w polskich okolicach ustanowiono sędziów polskich. Na mowę tę, wypowiedzianą z wielką siłą, odpowiedział natychmiast minister, co spowodowało posła naszego do dalszych wywodów. Poczem przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy któréj to sposobności wygłosił mowę poseł nasz p. Leon Czarliński, wyliczając w sposób wymowny wszelkie krzywdy, jakie się dzieją Polakom i żądając zniesienia takowych. Wykazał potrzebę sprowadzania robotników z Królestwa Polskiego, aby w ten sposób zaradzić brakowi sił roboczych w naszych stronach. Minister odparł, że chętnie na to zezwoli.

— Cesarz Wilhelm z małym orszakiem wojskowym przybył zeszłego poniedziałku o 6 godz. wieczorem do Friedrichsruh i powitał księcia Bismarka bardzo serdecznie. Cesarz miał na sobie mundur marynarki, a książę był ubrany w mundur jenerała i miał hełm na głowie. Pociąg cesarski zajechał przed główne drzwi zamku książęcego, gdzie ks. Bismark oczekiwał monarchę. Księżna czekała na cesarza w przedpokoju. Cesarz wszedł po przedpokoju, podał rękę księżnéj i zaprowadził ją do sali ja dalnéj.

— Ojciec św. Leon XIII celebrował w niedzielę przed południem na zakończente uroczystości swego jubileuszu biskupiego w bazylice watykańskiéj mszą, w któréj uczestniczyło około 50,000 osób — między niemi członkowie ciała dyplomatycznego, rycerze orderu maltańskiego, rodziny patrycyuszowskie i wybitne osobistości z stronnictwa katolickiego.

— Komisya rugów wyborczych unieważniła wybór posła majora Szmuli w Opolu na G. Ślązku. Pan Szmula uzyskał przy wyborach tylko jeden głos więcéj ponad absolutną większość. 7 głosów zaś oddanych na p. Szmulę uznano za nieważne w komisyi.

— Prowincya Nadreńska. Z Oberhausen donoszą, że tamtejszy stary kościół zostanie na życzenie Najprzew. ks. Arcybiskupa oddany zamieszkałym tamże katolikom Polakom, którzy utworzą osobną gminę i otrzymają osobnego duszpasterza. Dałby Pan Bóg, żeby tak było istotnie, atoli trudno powiedzieć, ile w téj wieści prawdy!

W Francyi oświadczył minister wojny w komisyi wojskowej, że w razie wojny francuzkie wojsko nie będzie bynajmniej liczebnie słabsze od wojska w Niemczech. W czasie pokoju liczy co prawda kompania wojskowa w Francyi tylko 100 żołnierza, a w Niemczech 150, ale podczas wojny tak kompania wojska francuzkiego, jaki i niemieckiego liczy 250 żołnierza. Francya musi 150 rezerwistów powołać pod broń, a Niemcy 100. Francya będzie mogła teraz co rok więcéj rekrutów zaciągać do wojska, gdyż od 1873 r. liczba urodzeń we Francyi znacznie się powiększyła.

Gazetom niemieckim nie bardzo się podoba takie oświadczenie francuzkiego ministra wojny.

Anglia. W Londynie znaleziono anarchistę Burdena bez życia leżącego na drodze. Podobno ów anarchista

O BŁAŻKU PAROBKU

który chciał się djabłu zapisać, żeby był panem.

(Dokończenie)

Panicz pomyślał sobie, że Błażek pewnie pijany, że takie głupstwa gada, więc nie mogąc się wstrzymać od gniewu, krzyknie:

— Teraz wszystko rozumiem, nadużyłeś trunku i widać, że to twój nałóg, więc ci oświadczam, że nigdy nie pozwolę abyś się ożenił z córką cioci Potulewiczowej.

— Słuchajno, wrzaśnie Błażek, ty mnie tu nie przezywaj, bo ja się twojej diabelskiej mocy nie zlęknę, a jak mnie zaraz nie odczarujesz, to ci połamię te patyki, żebyś dłużej po świecie nie chodził, a uczciwych ludzi nie krzywdził.

— Dobrze! zawoła elegancik, jeżeli masz pistolety, to się natychmiast rozprawimy.

— Ja się tu z tobą i bez pistoletów rozprawię, krzyknie Błażek, masz mi łeb urwać, to urwij, wola Boska, ale się lada djabłu poniewierać nie dam. To rzekłszy, jak skoczy do panicza, jak go chwyci pod gardło i buch z nim na kanapę, a elegancik począł krzyczeć z całego gardła, wołając pomocy.

— Przemień mnie zaraz w Błażka, wołał parobek, bo jak nie, to cię uduszę.

— Gwałtu! ratujcie kto w Boga wierzy! krzyczał panicz.

Wtem drzwi się otworzyły, a dziedzic wpadłszy i ujrzawszy, co się z jego krewniakiem dzieje, krzyknął:

— A to co! puszczaj go Błażku!

A Błażek, skoro tylko usłyszał, że go po imieniu wołają, ucieszył się okrutnie i zawołał:

— O mój święty Boże, toć mnie pan poznał, że ja jestem Błażek, a obróciwszy się do panicza, dodał: a widzisz przeklęty biesie, jak ci to pomogło, zaraześ mnie napowrót przemienił w parobka.

Na hałas bitki przybiegły i kobiety i dopiero się cała sprawa wydała.

Dziedzic przeprosił panie obydwie, że Błażka udał za siebie, a o sobie mówił, że jest parobkiem. Opowiedział im potem wszystko, dla czego kazał przebrać Błażka w swoje suknie, i jak Błażek nie wiedział co się to znaczy, więc się naśmiali do woli, a najbardziej z elegancika, którego Błażek wziął za djabła.

Więc później we cztery niedziele, prawie w same ostatki, naraz odbyły się aż dwa wesela, jedno dziedzicowe z panną, a drugie Błażkowe z Salusią. Dziedzic dotrzymał słowa i nietylko puścił pustkę parobkowi, ale dał im na zapomogę piękną krowę, pług i brony. Panna znowu wywianowała Salusię, a resztę dołożył Paweł i tak rozpoczęli osobnie gospodarować.

Ale pomimo tego, że się Błażek dowiedział od Walka o całej historyi, przecież nie chciał uwierzyć, że go na prawdę bies opętał; a ile razy dziedzicowy krewniak przyjechał do wsi, to zawsze obchodził z daleka i patrzył nań z niedowierzaniem, bo mu się zdawało, że to nie co innego, jeno bies przeklęty, kuso ubrany i na cieniutkich nóżeczkach udający człowieka.

chciał wysadzić w powietrze latarnię morską. Niosąc bombę, potknął się, przyczem nastąpił wybuch i zabił go na miejscu. Ciało jego znaleziono o 25 kroków od miejsca wybuchu. Do Londynu przybył od rządu francuzkiego pewien urzędnik, który się domagał, aby z Anglii anarchistów wypędzono. Anglicy dozwalają anarchistom u siebie przebywać, ponieważ im anarchiści przyrzekli, że w Londynie nie będą robić zamachów. Przytem też w Anglii są takie prawa, że dla politycznych przekonań, choćby anarchistycznych nie ma kary.

Z Hiszpanii nadchodzą wiadomości, że pomiędzy tamtejszą ludnością panuje głód. Dla głodu wielu ludzi uciekło w góry, gdzie się potworzyły bandy rozbójnicze. Te bandy napadają ludzi po drogach a nawet wsie i małe miasta. Szczególnie ich dużo w prowincyi katalońskiej. Rząd wysłał wojsko, które teraz na rozbójników urządza obławy. W Maroko, gdzie Hiszpanie prowadzili z Kabylami wojnę, nastał pokój, bo w sprawę wdał się sułtan marokański. Według najświeższych wiadomości sułtan tak na siebie oburzył Kabylów, że teraz z nimi będzie mieć wojnę.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Dnia 21 bieżąc. miesiąca odbył się w tutejszym gimnazyum egzamin abituryencki. Otrzymali świadectwo dojrzałości: Bludau, Laskawy, Weber, Burdach, Schmidt, Rose i Segler. Pierwszych trzech uwolniono od ustnego egzaminu. Wszyscy abituryenci są wyznania ewangielickiego.

— Wesele z przeszkodami odbyło się tu w zeszłą środę. Pokątny pisarz G. skazany na kilkomiesięczne więzienie, za pozwoleniem prokuratoryi obchodził swe wesele w więzieniu. Narzeczona zajechała przed więzienie dorożką, do której wsiadł młody pan i udano się na urząd stanu cywilnego. Po złączeniu młodéj pary żona udała się do domu, a mężulek — za kraty. Olsztyn »postępuje« więc, szkoda, że nie w dobrem.

— Ów mądry artykuł o czytaniu gazet, jaki podał Warmiak i o jakim w zeszłym numerze pisaliśmy, napisał rzeczywiście, jak to zgadliśmy, jakiś korespondent z Bienkowic na Górnym Śląsku do »Kuryera Górnoślązkiego«. Występuje przeciw temu artykułowi i korespondent »Gazety Opolskiéj«. Pomiędzy innemi odpowiada korespondent Gazety Opolskiéj tak na owe niby »trafne słowa«:

»Mówisz wprawdzie, że »przyjdzie godzina, kiedy się wszystko skończy i głupia polityka, a cóż mi pomogą wszystkie gazety?« Naturalnie, że gazety nie są na to, żeby ci w ostatniej godzinie pomagały, bo wszystko ma swoje przeznaczenie, a i »Warmiak« nic ci nie pomoże, choć go tak wychwalasz. Ale jak »Warmiak« powstał na to, aby swoje przekonania lub zapatrywania wygłaszać, tak też i inne gazety muszą istnieć, aby być głosem warstw w społeczeństwie. Podług ciebie, to by żadnéj gazety nie mogło być, bo to »wszystko przeminie«. Tak byś ty najlepiej zrobił, żebyś wszystkie zabiegi ludzkie i porozumiewanie się przez pisma polityczne w sprawach społecznych i wszystką pracę skasował a tylko się modlił i czekał, aż się »głupia polityka skończy«. Ale to byś jednak źle zrobił, bo wiara nasza nie nakazuje nam tylko: »Módl się!« ale: »Módl się a pracuj!« Nie odgrażaj się więc, panie korespondencie z Bienkowic, a nie przekręcaj znaczenia spraw religijnych, bo to nie fraszka dla twojej zabawy, ale rzecz poważna«.

— Za obrazę wyrządzoną w czasie wyborów do parlamentu przez Ermlenderkę sędziemu okręgowemu p. Rempe w Wartemborku skazani zostali już dawniéj redaktor p. Buchholz na 30, a adwakat p. Thiel z Wartemborka na 300 m. kary. Adwokat p. Thiel nie zadowolnił się tym wyrokiem i apelował do najwyższego sądu w Lipsku, zkąd sprawę jeszcze raz przesłano do rozpatrzenia tutejszéj izbie karnéj. W środę był termin i sąd zostawił wyrok przy starem, to jest skazał adwokata p. Thiel na 300 marek kary i wszystkie koszta, które w tym razie są niemałe. Wszystkiego narobiły wybory a mianowicie nie znające granice występowanie przeciw postawionemu przez komitet polski kandydatowi. Nasze »katolickie« gazety niemieckie à la Volksblatt i Ermlenderka muszą dopiero sądy uczyć rozumu, że nie mają prawa obrażać ludzi którzy są innego przekonania niż one.

* BISKUPIEC. Nadzwyczaj obfitym jest latoś rybołóstwo w jeziorze Dadaj. Nie pamiętają bowiem od lat 20 takiej ilości ryb, jak teraz; schwytano przeszło 60 beczek — beczka 2 korce — różnych ryb. Schwytanie w jednym dniu 30 beczek ryb, nie jest rzadkością. Pomimo tego ryby są drogie, a wielkich wcale nie sprzedają, tylko wysyłają do Polski. Beczka stynków, która w roku zeszłym kosztowała 10 do 12 marek, kosztuje teraz 18 marek. Teraz nawet dzierżawca jeziora telegrafował do inspektora, że beczki stynków nie można sprzedać niżej 24 marek, bo w Polsce płacą za takowe 28 do 30 marek.

* RESZEL. Około domu zakupionego celem urządzenia konwiktu pracują tęgo i jest nadzieja, iż jeżeli żadne przeszkody nie zajdą, konwikt będzie od Wielkanocy otworzony.

* Z RESZELSKIEGO. W końcu zeszłego tygodnia dzieci szewca Sadowskiego z Wulki znalazły swego ojca, który był zajęty przy robotach ziemnych kolei toruńsko-wystrudzkiéj, nieżywego w rowie. Sadowski poszedł rano do roboty i zapewne przy zbliżaniu się pociągu spadł z nasypu kolejowego w rów i śmierć znalazł. Całe ciało pokryte jest ranami, które zapewne nieszczęśliwy przy spadnięciu odniósł. Dzieci przyniosły właśnie ojcu obiad. — Dotychczasowy drugi nauczyciel Dzialkowski z Rydbacha przeniesiony został do Raunau przy Lidzperku.

* SZOMFALD. I u nas wicher w zeszłym tygodniu, dnia 12 bm. narobił wiele szkody. U gospodarza Gehrmann obalił wiatr nową stodołę, postawioną zeszłego lata i potrzaskał ją w kawałki. U gospodarza p. Behrendta także wiatr obalił stodołę i przywalił maszynę do sieczki, która została uszkodzona. Nadto powybijał wiatr wiele okien i uszkodził dachy. — W Szombruku u gosp. p. Gehrmann obalił wiatr szopę i przywalił trzy konie i bydło które musiano z pod belków wydobywać. Daléj na kościele urwał wiatr sam wierzch wieży.

* DZIAŁDOWO. I u nas prawie dłużej jak tydzień panował okropny wicher. Najgorzej szalał jednak w nocy z 12 do 13 bm. I to tak okropnie, że niebezpiecznie było wieczorem na ulicy stać, albowiem wszędzie z dachów spadały dachówki. Wieczorem blizko przed 7 zerwał wicher nieomal całki dach z naszego starego zamku. Jedna część dachu spadła na dom Ohloffa, który przez to bardzo uszkodzony został. Na naszym katolickim kościółku jest dach na wieży i parę okien uszkodzonych. — P. Besnerowi przy Działdowie obalił stajnię. Na jednym chlewie dach się zarwał. Konie znajdowały się we wielkim niebezpieczeństwie. Z okolicy dochodzą wiadomości, gdzie wicher wiele szkody narobił. W Pierławce wiatrak obalił. W Sarnowie zabudowania p. M. okropnie uszkodził. W Polskim Zakrzewie (Königshagen) dwa chlewy obalił. Na dobrach Rywoczyny także wiele szkody wicher narobił. Młynarzowi w Kyszynach szczyt od chlewa się zarwał. W Wólce przy Mławie podobno koszary poobalane. I tak wszędzie słychać o szkodach, które ostatni orkan narobił. — W tej samej nocy umarł tutejszy pocztmistrz p. baron Aschradden. Około 10 tygodni spędził w łóżku. Umarł na zatrucie nikotyną. Choroba więc powstała z tego, że nieboszczyk za wiele i za ciężkie cygary palił. Żona zmarłego przeszła przed kilku laty na łono kościoła katolickiego, Nieboszczyk, chociaż luter i wyższy urzędnik niebał się żadnych nieprzyjemności od władzy i zatem niesprzeciwiał się wcale zamiarom swéj małżonki. P. pocztmistrzowa została z własnego przekonania katoliczką. Mięszane małżeństwo było i nadal jak najszczęśliwsze. Ostatni czas przed śmiercią spędziła Elżbietanka przy łóżku chorego. — Na posadę tutejszego kamelarza zgłosiło się podobno przeszło 70 panów. Ciężko będzie teraz na najlepszego trafić.

* NIDBORK. W nocy z wtorku na środę wyrządził gwałtowny wicher na różnych miejscach spustoszenia. W mieście uszkodził wiele dachów. Z plebanii po jednej stronie wicher wiele rozrzucił dachówek. Na gospodarstwie proboszczowskiem podziurawił i zmiótł słomiane pokrycie stodoły. Z wiatraku Święcickiego zerwał śmigi, z drugiego w pobliżu, należącego do Schmeichla całą stronę z desek obrał. Tejże nocy spaliły się tu dwie stodoły. Jedna z tych była kupca Möschkiego. — Właściciel większego gospodarstwa w Safronkach zbankrutował. Pozostawił on wiele długów. Niektórym miejscowym kupcom po kilka tysięcy m. był dłużnym. Także rzemieślnicy ponieśli znaczne straty.

* KURCZE (w Kwidzińskiem). Chciwość na wielkie zarobki jest tu tak wielka, że rodzice nie wzdrygają się wysyłać dzieci w świat na różne pokusy, byle wiele zarabiały i do domu posełały. I tak wysłali tu pewni rodzice syna i córkę do Berlina. Byli tam 3 lata, a przez ten czas córka aż siedm trojaków do domu przysłała, a o synu żadne wieści nie dochodziły. Zapewne zapomniał o rodzicach i hula w najlepsze. Teraz ojciec umarł, a córka wróciła do domu i przywiozła sobie pamiątkę z Berlina. Zamiast być pokorną, wszczyna kłótnie i bitki z matką, którą często tak bije, że posinieje. To są skutki gonienia za zarobkami po świecie. Płacz i lament rodziców później nic nie pomogą.

* POŚLIJ głupiego, za nim drugiego, powiada przysłowie. Z pod Sandomierza donoszą o następującym wypadku. Z pewnej gminy sołtys posłał swego sąsiada z podatkiem do Sandomierza do urzędu powiatowego. Wieśniak przyszedł do miasta i pyta przechodniów na ulicy, gdzie się podatek oddaje. Jeden z nich mówi: »Ja sam jestem kasyerem. Chodźcie do kasy, to odbiorę od was podatek«. I poprowadził wieśniaka do jakiejś kamienicy. Weszli na drugie piętro, do owej kasy. Tam wieśniak daje nieznajomemu panu pieniądze i powiada: »Tylko proszę o kwit na dowód, że oddałem«. »Bardzo dobrze« — odrzekł nieznajomy. Napisał coś na kawałku papieru, daje wieśniakowi i mówi: »Idźcie sobie z Bogiem do domu«. Wieśniak przyniósł kwit do pisarza gminnego. Ten bierze do rąk i oto, co przeczytał: »Napotkał mądry głupiego i przyjął podatek od niego. Niech się gmina nie turbuje, tylko drugi podatek ładuje«.

* »NAJWIĘKSZY OLBRZYM w świecie«, Wilhelm Löther, który ważył 472 funty, mając 26 lat, umarł w sobotę w Monachium, gdzie występował od niedawnego czasu w tea-

trze osobliwości. Z powodu swéj dobréj tuszy cierpiał on oddawna na astmę, któréj napady stały się w sobotę tak groźnemi, że lekarz kazał go przewieść do lazaretu, lecz astma zadusiła go w drodze.

* SZCZĘŚCIE PIJACKIE! Pod Wystruciem położył się pijak jakiś wprost pomiędzy szyny na torze kolei żelaznej, nie wiedząc o świecie, a tem mniej o tem, gdzie się kładzie czy pada. Nad ranem przejechał po nim pociąg, bo choć coś na torze dostrzeżono, stanąć nie było już podobieństwem. Zatrzymano przecież pociąg za nim i przekonano się, że pijak śpi sobie dalej zdrów i nietknięty!

* ARYSTOKRACYA murzyńska. W Waszyngtonie jest około 400 rodzin murzyńskich, które stanowią arystokracyą murzyńską. Są to wszystko bogate rodziny, posiadają wspaniałe pałace z przepychem urządzone. Mają liczną służbę, piękne pojazdy i konie z najlepszych stadni. Wszystko mają, co tylko można dostać na świecie za pieniądze. Jednéj rzeczy im tylko brak — tj. białéj skóry. Daliby za nią miliony.

Arystokracya biała nie przyjmuje ich do swoich salonów i murzyni arystokraci żyją w odosobnieniu, nawet mają swój osobny kościół, z własnych funduszów zbudowany, do którego chodzą. Wszyscy należą do kościoła anglikańskiego.

* NIESZCZĘSNY SPADEK. W okolicy Tczewa mieszkała stara panna, uchodząca za bogatą, którą pielęgnowały dwie panienki. Z wdzięczności za to zapisała im ona cały swój majątek, lecz jakaż była zgroza i rozczarowanie sukcesorek, kiedy przy regulowaniu spadku okazało się, że nie było wcale majątku, owszem wielkie długi. Biedne spadkobierczynie musiały prócz tego 150 m. kosztów sądowych zapłacić.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek 27 lutego rano o 9-tej w Purdzie drzewo do budowli.

W piątek 2 marca rano o 10-tej drzewo na pożytki i opał w Dźwierzutach.

— HISTORYI BIBLIJNÉJ dla rodzin chrześciańskich przez ks. Stagraczyńskiego, wydawanéj nakładem Karóla Miarki w Mikołowie na Górnym Szlązku, wyszedł z druku zeszyt I. i zawiera:

Przedmowa wydawcy. Wstęp: Co to jest »Historya biblijna« i jakie jéj znaczenie? Część pierwsza. Dzieje Starego Zakonu. Epoka pierwsza: Dzieje pierwotne. 1. Stworzenie świata. Ustanowienie szabatu. Wykład. Nauka moralna. 2. Stworzenie Aniołów. Upadek. Nauka moralna. 3. Stworzenie człowieka. Raj. Wykład. Nauka moralna. 4. Upadek w Raju. Kara. Obietnica Zbawiciela. Wykład. Nauka moralna. 5. Kain i Abel. Wykład. Nauka moralna. 6. Rodzaj ludzki rozmnaża się. Zepsucie ludzi. Wykład. Nauka moralna. 7. Potop. Wykład.

Zeszyt II. zawiera:

8. Noe wychodzi z arki. Ofiara Noego. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 9. Synowie Noego. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 10. Wieża Babel. Rozproszenie ludów. Wykład. Nauka moralna. Epoka druga: Dzieje ludu Izraelskiego. Czasy Patryarchów (od około 2100 do 1500 lat przed Chrystusem.) 11. Powołanie Abrahama. Wykład. Opis ziemi św. Góry Ziemi św. (Z trzema rycinami.) Lasy Ziemi św. Równiny Ziemi św. (Z ryciną.) Doliny Ziemi św. (Z ryciną.) Puszcze Ziemi św. Morza i jeziora Ziemi św. (Z dwoma rycinami.) Rzeki Ziemi św. Źródła, studnie i sadzawki. (Z ryciną.) Grunt, klimat, płody i klęski krajowe. Nauka moralna. 12. Cnoty Abrahama a) Abraham i Lot rozłączają się. Wykład. Nauka moralna. b) Melchizedech. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 13. Wiara Abrahama. Gościnność jego. (Z ryciną.) Wykład. Nauka moralna. 14. Zburzenie Sodomy i Gomory. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 15. Narodzenie Izaaka. Ofiarowanie. Agar i Ismael. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 16. Izaak bierze za żonę Rebekę. Śmierć Abrahama. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)